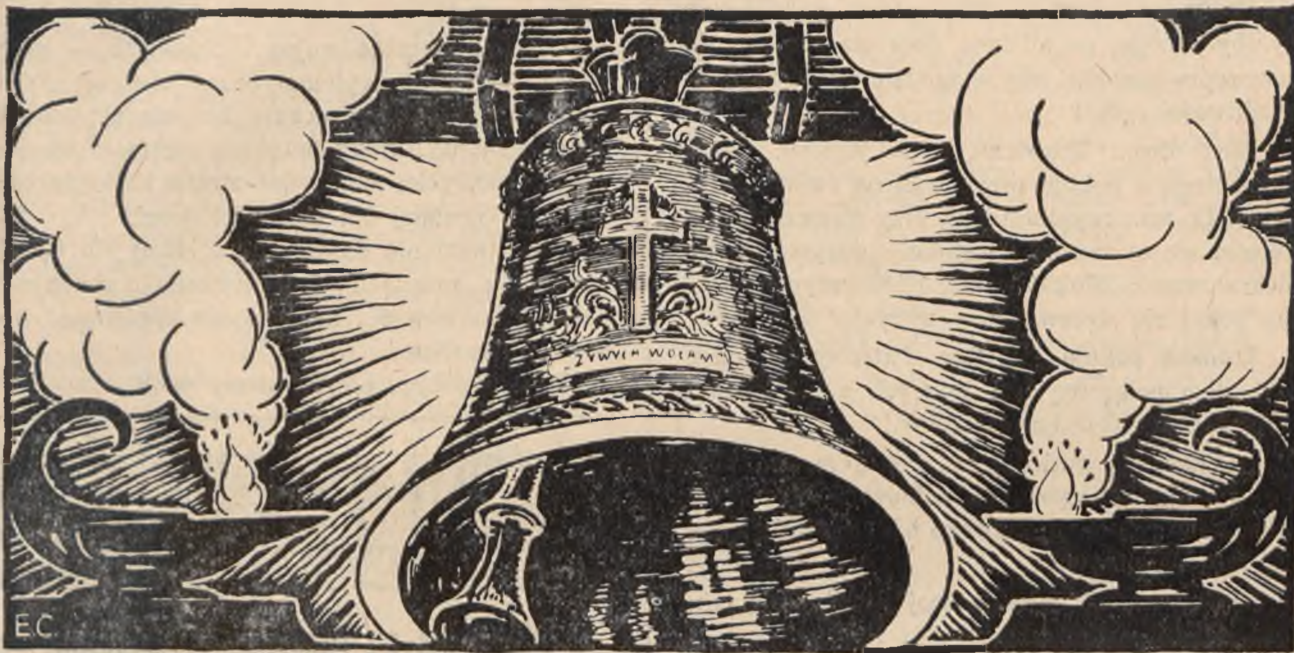
Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 16. Kraków, 19 kwietnia 1925. Rok I.



DZWON NIEDZIELNY

ILUSTROWANY TYGODNIK KATOLICKI.

Przedpłata wynosi:
na cały rok 7 zł., na pół roku 3·50 zł., na miesią 60 gr.
Numer pojedyńczy 15 groszy.
Redakcja rękopisów nie zwraca.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

Redakcja i Administracja:
Kraków, Sienna 5.
Nr. P. K. O. 404.712.

Ceny ogłoszeń:
Cała strona 120 zł — pół strony 60 zł.,
1/4 „ 30 „ — 1/8 „ 15 „
Za jednołamowy wiersz mm. 30 groszy, w tekście 3 razy drożej. — Nadesłane 50% drożej

Kto nam zapewni pokój?

Aż gęsto w powietrzu od westchnień do pokoju! Politycy, dyplomaci, pisarze i myśliciele zastanawiają się nad tem, jakby zapewnić pokój dla świata? Panująca dziś nad światem Anglja, dążąca do objęcia opieki nad Europą Ameryka, niosąca sztandar „postępu“ Francja, butny, szablą pobrzękujący Prusak, kąpiący się w krwi męczenników za wiarę i za Ojczyznę bolszewik rosyjski i t. d. i t. d.... wszyscy mają swoje „jedynie prawdziwe“ lekarstwo dla zabezpieczenia pokoju.

Jesteśmy świadkami wielkich wyścigów międzynarodowych o zwycięstwo pokojowe. Kto zwycięży? Czyj „pokój“ zostanie światu narzucony? Angielski, czy francuski; bolszewicki, czy reakcyjny?

Do tych nowoczesnych apostołów pokoju, obradujących w grzecznych słowach przy zielonym stole dyplomacji, ale nienawidzących się szczerze, zbliża się zmartwychwstały Zbawiciel i mówi do nich spokojnie, majestatycznie: **„Pokój wam, Jam jest, nie bójcie się!“** Pewni siebie pozornie dyplomaci nie bardzo zważają na usłyszane słowa. Radzą, kłócą się, grożą zerwaniem obrad. W tym nastroju nienawiści „pokojowej“ słyszeć się daje ponownie głos Zbawiciela: **„Pokój zostawuję wam, pokój mój daję wam. Nie jako daje świat, ja wam daję“.** Dyplomaci uważają to oświadczenie za natrętne, radzą, radzą, piszą, a pokój ciągle zagrożony i przerywany przez wojny...

Co więc robić? W niedzielę przewodnią, gdy Zbawiciel do wszystkich ludzi głośno przemawia: „Pokój wam. Jam jest nie bójcie się“, warto się

szczerze zastanowić, czy prócz środków dyplomacji, kompromitujących stale sprawę pokoju, nie byłoby innego, prawdziwie dobrego sposobu do zmuszenia narodów, aby w zgodzie, miłości i sprawiedliwości żyły?!

Nasz Boski Zbawiciel wśród śpiewu chóru anielskiego o pokoju przychodzi na świat w Betleem. Po zmartwychwstaniu, przy pierwszem zetknięciu się ze swoimi apostołami, odzywa się do nich słowami: „Pokój wam“. Któż przyczyną, że ten pokój nie wprowadzony w życie?

Źródłem pokoju jest Bóg. Patrzmy na ludzi, z Bogiem połączonych i żyjących w posiadaniu łaski Bożej. Jakże oni szczęśliwi!

Człowiek, posiadający spokój wewnętrzny, nie wywoła zewnętrznych zaburzeń. Przeciwnie promienie życia świątobliwego oddziaływują uspokajająco na otoczenie.

Obyśmy mieli jaknajwięcej ludzi świętych, roznosicieli, rozsiewaczy pokoju Bożego!

Życie bez Boga, bez łaski Bożej przedstawia inny obraz. Poczucie i wspomnienie grzechu zmusza człowieka do ciężkiej walki z wyrzutami sumieniami, do walki z Bogiem. I nie chąc lub nie mogąc zerwać z niewolą grzechu, te dusze nieszczęśliwe rzucają się namiętnie na rzeczy święte, aby usunąć wszelkie przeszkody w grzesznem używaniu świata. Stąd wielka zawziętość wrogów Chrystusa, stąd zajadła walka z niewinnością, ze spokojem Bożym. Grzech, życie grzeszne, rozpustne, pijackie, złodziejskie, kłamliwe jest w ciągłej wojnie z Dawcą pokoju. **„Niemasz pokoju bezbożnikom“**, mówi Pan przez Izajasza proroka.

Boski Zbawiciel oznajmił, że jesteśmy wszyscy dziećmi jednego Boga. Z tego dzieciństwa Bożego wypływa, jako konieczność, abyśmy się nawzajem miłowali. Powinniśmy sobie częściej przypominać, że od Boga pochodzimy, i do Boga powrócić mamy. W obliczu tej pięknej myśli, jakże małe są nasze kłopoty i troski codzienne! Nasze swary i nieporozumienia doczesne maleją wobec wieczności naszego wspólnego Ojca. Dlatego to zbrodnią dla szczęścia i pokoju ludzkości są wszelkie kawałkowania spuścizny Chrystusowej, religji katolickiej, na kawałki, kawałeczki i kawalątka licznych sekt religijnych, z pychy i z grzechu zrodzonych, a nie z pokoju, przez Chrystusa zwiastowanego. Jeden Bóg, jeden Chrystus, jedna religja, jeden pokój w kościele Chrystusowym. Potężna myśl jednego wspólnego Ojca łagodzi spory wśród dzieci. Precz więc — w imię pokoju! — z burzycielami jedności we wierze świętej. Prawdziwe braterstwo nie da się inaczej w świecie urzeczywistnić.

Ostatnia okrutna wojna i dzisiejsza — podstępna — wojna dyplomatyczna świadczą chyba najwyraźniej o bankructwie budowania państw przeciw Bogu. Narody pragnące szczerze pokojowego współżycia, muszą dać mężne hasło do odwrotu ze zgubnej dla ludzkości drogi.

Świat nam nie daje pokoju, idźmy do Chrystusa! Na zasadach Jego Ewangelji zbudujmy naszą państwowość, nasze życie społeczne, rodzinne i osobiste.

Inaczej pokoju nie będziemy mieli!

Z LITVRGIKI

Ewangelja na Niedzielę Przewodnią

zapisana u św. Jana w rozdz. XX.

„Gdy był wieczór dnia onego pierwszego Szabatu, a drzwi były zamknięte, kędy uczniowie byli zgromadzeni dla bojaźni Żydów, przyszedł Jezus i stanął w pośrodku i rzekł im: Pokój wam. A to rzekłszy, ukazał im ręce i bok. Uradowali się tedy uczniowie, ujrzawszy Pana. Rzekł im tedy zasię: Pokój wam. Jako mnie posłał Ojciec, i ja was posyłam. To powiedziawszy, tchnął na nich i rzekł im: Weźmijcie Ducha świętego. Których odpuścicie grzechy, są im odpuszczone: a których zatrzymacie, są zatrzymane. A Tomasz jeden ze dwunastu, którego zowią Dydymus, nie był z niemi, kiedy przyszedł Jezus. Mówili mu tedy drudzy uczniowie: Widzieliśmy Pana. A on im rzekł: Jeśli nie ujrzę w ręku Jego przebicia gwoździ, a nie włożę palca mego na miejsce gwoździ, i nie włożę ręki mojej w bok Jego, nie uwierzę. A po ośmiu dniach byli znowu uczniowie Jego w domu i Tomasz z nimi. Przyszedł Jezus drzwiami zamknionemi i stanął w pośrodku, i rzekł: Pokój wam. Potem rzekł Tomaszowi: włóż sam palec twój a oglądaj ręce moje: i ściągnij rękę twoją, a włóż w bok mój: a niebądź niewiernym, ale wiernym. Odpowiedzał Tomasz i rzekł Mu: Pan mój i Bóg mój. Powiedział mu Jezus: Iżeś mnie ujrzał, Tomaszu uwierzyłeś: Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli“.

Symbolika Wielkanocna.

Ze wszystkich czasów liturgicznych okres wielkanocny ze swoją liturgją jest najbogatszy w tajemnice. Można powiedzieć, że koło Wielka-

nocy, tego święta nad świętami, grupują się i schodzą wszystkie uroczystości, pamiątki i święte czynności symboliczne. Wszak wszystkie święta ruchome zależą od dnia Zmartwychwstania.

Kościół, ta matka wiernych, znając słabość ludzką, słusznie w tym czasie wiosennym, kiedy przyroda budzi się do życia, kiedy po zimowym śnie wszystko jakby zmartwychwstaje, odnawia przed nami i przedstawia dzieje naszego powtórnego odrodzenia, chwilę zmartwychwstania Jezusa i Jego zwycięstwo nie nad zimą i martwotą w przyrodzie, ale nad śmiercią, nad snem grzechowym i nad piekłem.

Przygotowanie było bardzo wielkie. Przecież adwentowe nadzieje i oczekiwania, radosne okrzyki Bożego Narodzenia, poważne nastroje siedemdziesiątnicy, pokutniczy charakter Wielkiego Postu i smutny, żałosny czas Męki Pańskiej, kończący się rozdzierającymi obrzędami trzech ostatnich dni Wielkiego Tygodnia, były drogą do mety, do wielkiego dnia i radosnego śpiewu: „Alleluja“.

Wielkanoc, to centrum innych świąt w roku kościelnym. Trwa ona 50 dni; zaczyna się świętem Paschy, a kończy Zielonemi Świątkami. Te dwie uroczystości swem pochodzeniem tkwią w Starym Testamencie, uświęcone są obchodami 35 wieków. Rok rocznie stawiają nam przed oczy dwa wydarzenia w dziejach świata chrześcijańskiego: triumf Chrystusa i narodziny Kościoła.

Wielkanoc dla żydów — to pamiątka wyzwolenia z niewoli egipskiej; dla chrześcijan — to wybawienie od śmierci wiecznej — z niewoli szatana. Pięćdziesiątnica, czyli dzień Zesłania Ducha św. — to dzień narodzin Kościoła i nowego prawa, u żydów zaś wspomnienie otrzymanego prawa na górze Synaj.

Te dwa święta w Starym Zakonie były cieniem, figurą, zapowiedzią nowej Paschy i Nowego Prawa. To najstarsze dni pamiątkowe, 3500 lat mają coś za sobą i będą obchodzone aż do końca świata, aż anioł zawoła: „Już niema czasu“ (Objaw. św. Jana 10₆).

Boże Narodzenie obchodzimy w zimie, kiedy noce długie i gwiazdy tak iskrzące na niebie, kiedy to gwiazda betlejemska jaśniała, ale były obawy, że zgaśnie, że przeciwności i burze zgaszą ją; Wielkanoc przypada na wiosnę, kiedy słońce coraz mocniej i jaśniej przyświeca, ptaki śpiewem ożywiają świat i wszelkie stworzenie do życia się rwie. W takiej porze, blaskiem otoczony, przychodzi do nas Chrystus, „zwycięsca śmierci, piekła i szatana“.

Wielkanoc, według psalmisty, to dzień pełen jasności, „który ukazuje się na jednym krańcu niebios i bieży na drugi“. „Ten dzień, który uczynił Pan, weselmy się i radujmy weń“.

Chrystus przychodzi i jakoby zaprasza duszę naszą do radości i śpiewu: „Zostań przyjaciółko moja, a chodź! Zima minęła, deszcze ustały, kwiaty ukazały się na ziemi naszej“.

Zmartwychwstał w niedzielę, w pierwszym dniu tygodnia, a nie w szabat, bo w tym samym dniu przed wiekami rzekł: „Niech się stanie światłość“. W tym dniu zaczęło się dzieło stworzenia, ale w tym także dniu otworzył bramy nieba, stworzył wolność, nowe życie i nowy świat duchowy. Stąd nietylko raz w roku obchodzimy pamiątkę Zmartwychwstania, ale każdego tygodnia, każda niedziela „Dzień Pański“ jest ową wieczną Paschą, pamiątką zwycięstwa Zbawicielowego. Co tydzień w pierwszym dniu po sobocie przypomina sobie Kościół triumf swego oblubieńca: modli się, rozważa, od pracy się wstrzymuje, przypomina sobie podwójne oświetlenie świata.

Symboliczne objawy tego okresu wielkanocnego są dwie: jedna — to ustawiczne powtarzanie i śpiewanie „Alleluja“, wykluczenie postu, smutnych i pokutnych dni: druga — to używanie barwy białej i czerwonej przy czynnościach liturgicznych.

Białe szaty — bo jasne i białe jak śnieg miał szaty anioł przy grobie. Pascha, światło jasności wiecznej. W Wielką Sobotę, przy głębokich i pełnych symbolizmu modlitwach, poświęcano ogień i paschał — te zewnętrzne znaki Zbawiciela.

Pascha biała — bo białe szaty nowo-ochrzczonych, — to symbol niewinności, świętości i wolności.

Barwa czerwona w Zielone Świątki — to symbol ognia i miłości — to uzmysłowienie działania Ducha św.

W czasie wielkanocnym zupełnie nie klęczono przy modlitwach, w stojącej postawie śpiewano hymny radości i wieczne „Alleluja“. Szczęśliwsze te czasy od dzisiejszych, kiedy cały świat chrześcijański, grzesznicy i sprawiedliwi spełniali swe obowiązki wielkopostne, pielgrzymowali jedną drogą przepisów kościelnych. Wtedy rozumiano i odczuwano „Ten Dzień“, wtedy wrażenie czynił śpiew „Alleluja“. Dziś Wielkanoc nie wzbudza podobnych nastrojów. Dziś ludzie nie wiedzą, dlaczego się mają cieszyć w tym dniu. Nic dziwnego. Wielkanoc widzą tylko na stole. Wychowanie zniewieściałe i fałszywe sumienie, brak zmysłu katolickiego i współżycia z Kościołem usunęły Wielkanoc i jej znaczenie z życia katolików. Nie pościli, nie pokutowali, spowiedzi wielkanocnej dobrze nie odprawili, nie zmartwychwstali z Chrystusem, więc nie mogą się cieszyć i śpiewać radosnego „Alleluja“.

Nie zmartwychwstali z Chrystusem, nie szukają tego, co w górze, ale tego, co na ziemi.

Po ziemsku myślą — „qui terrena sapiunt“ (św. Paweł). X. M. K.

Zasady religijne sekty Hodura.

VI.

Wykazaliśmy w Nrze 14 naszego pisma, że ks. Hodur fałszywie pojmuje odrodzenie ludzkości przez Chrystusa Pana. Nie uznaje tej prawdy, że Chrystus Pan nas **„odkupił“**, składając za nas Bogu Ojcu „okup“, jak to uczy św. Piotr w słowach: „nie złotem ani srebrem jesteście **wykupieni**, ale drogą krwią baranka niezmazanego i niepokalanego Chrystusa“ (1 Piotr, 1, 18). Nie wspomina też Hodur ani jednem słowem o grzechu pierworodnym. A przecież nauka Chrystusa o odkupieniu jest tak ściśle związana z nauką o grzechu pierworodnym, że mówiąc o odrodzeniu człowieka przez Chrystusa, musiałby koniecznie choć wspomnieć o grzechu pierworodnym. Widocznie i tego także nie uznaje.

Fałszywą i niezgodną z nauką Kościoła katolickiego jest nauka Hodura o odrodzeniu ludzkości przez Jezusa. W broszurze p. t. „Nasza wiara“ na str. 24 pisze Hodur te słowa: „odrodzenie człowieka nie jest jeszcze usprawiedliwieniem i uświęceniem“. Z tych słów widać, jak mało ma Hodur pojęcia o nauce Chrystusowej o odrodzeniu.

Musimy odróżnić odrodzenie czyli odkupienie całej ludzkości przez Jezusa od odrodzenia poszczególnych ludzi.

Przez śmierć i mękę Swą odkupił P. Jezus cały rodzaj ludzki, a zatem złożył Swemu Ojcu niebieskiemu pełny okup i zadośćuczynienie za wszystkich ludzi, a przez to przebłagał Boga, otworzył dla nas niebo i wysłużył nam łaski, przy pomocy których możemy swą duszę zbawić, o ile chcemy.

Od tego odkupienia wszystkich ludzi należy odróżnić odrodzenia się pojedyńczych ludzi przy pomocy łask, wysłużonych nam przez Jezusa. O tem odrodzeniu mówi P. Jezus: „Jeśli się kto nie odrodzi z wody a z Ducha św., nie może wnijść do Królestwa Bożego“ (Jan 3, 5).

W tem odrodzeniu pojedynczych osób należy znowu odróżnić dwie rzeczy, mianowicie: 1) zasadnicze odrodzenie, czyli tę przemianę, jaką wprowadza do duszy łaska poświęcająca, bez której nikt zbawionym być nie może i 2) udoskonalenie duszy już przez łaskę poświęcającą odrodzonej i z Bogiem zaprzyjaźnionej.

Na czemże polega to zasadnicze odrodzenie człowieka?

Jeżeli na dzikiem drzewie zaszczepimy gałązkę szlachetnego drzewa, to przez to zaszczepienie i sama dziczka zmienia się i szlachetnieje, nowe szlachetne soki zaczynają w niej krążyć i zaczyna rodzić nowe, dobre owoce w miejsce cierpkich, które przed szczepieniem rodziła. Zmienia się zatem cała natura dziczki do niepoznania.

Coś podobnego dzieje się z duszą, która pozbawia się grzechu i otrzymuje łaskę poświęcającą. Nabiera ona nowej, szlachetnej i wyższej natury, przeradza się w istotę wyższą, człowiek staje się „nowem stworzeniem“ (2 Kor 5, 17), jakby nowo narodzonym (Jan 3, 7), „uczestnikiem Bożej natury“ (2 Piotr 1, 4). Dusza zaczyna się P. Bogu podobać, staje się przyjaciółką Boga i jako taka nabiera prawa do nieba takiego, że gdy człowiek umrze w stanie łaski poświęcającej, nie może być potępionym, lecz ma prawo do wiecznego zbawienia.

Od tego odrodzenia duszy musimy odróżnić powiększenie łaski poświęcającej. Człowiek odrodzony przez łaskę poświęcającą może się doskonalić, może powiększać swą świętość, jaką mu nadaje łaska poświęcająca, przez godne przyjmowanie św. Sakramentów, dobre uczynki i t. d. Wtenczas zacieśnia się ta przyjaźń z Bogiem i wyradza się w duszy coraz większe pragnienie okazania i udowodnienia Bogu tej miłości i przyjaźni przez cnotliwe życie, czyli przez dążenie do doskonałości chrześcijańskiej.

Jeżeli człowiek utraci łaskę poświęcającą przez grzech śmiertelny, to zrywa przez to tę przyjaźń z Bogiem, traci piękność duszy, tak, że nie podoba się już dalej Bogu, staje się przedmiotem gniewu Bożego i traci prawo do nieba tak długo, dopóki nie zmaże grzechu i nieodzyska z powrotem łaski poświęcającej przez Sakrament pokuty, lub przez doskonały żal za grzechy z postanowieniem przyjęcia Sakramentu Pokuty.

Z tego wynika, że fundamentem usprawiedliwiania i świętości to odrodzenie człowieka przez łaskę poświęcającą i dopiero ten, kto tę łaskę uzyskał, może na tym fundamencie budować gmach doskonałości, ćwicząc się w cnotach.

Tej nauki Chrystusa nie rozumie Hodur, jeżeli pisze, że „odrodzenie człowieka nie jest jeszcze usprawiedliwieniem i uświęceniem“ i postępuje Hodur tak, jak ten, kto chce budować dom bez fundamentów, wiszący w powietrzu. Objaśni nam to przykład. Ktoś, co żył w grzechach wielkich, słucha rekolekcji; dowiaduje się, że źle dotąd postępował, poznaje drogę, którą iść powinien, postanawia swe życie zmienić i rzeczywiście zmienia je potem na lepsze, stara się żyć świątobliwie i staje się człowiekiem bez zarzutu. Do Sakramentu Pokuty (spowiedzi) jednak iść nie chce. Otóż według nauki Kościoła katolickiego człowiek ten nie jest jeszcze usprawiedliwiony i odrodzony, pozostaje dalej w swoich dawnych grzechach i nie ma prawa do nieba, bo mu brak łaski poświęcającej, która mu te prawa nadaje. Według Hodura zaś człowiek ten się już odrodził, już jest świętym i z Bogiem złączonym. Zapomina zaś Hodur, że między takim człowiekiem a Bogiem istnieje jeszcze bezdenna przepaść, to jest grzech ciężki i brak łaski poświęcającej, przepaść, nad którą trzeba zbudować pomost, a tym pomostem to łaska poświęcająca. Do oczyszczenia zbrukanych szat nie wystarczy dalej ich nie brukać, ale trzeba je koniecznie wyczyścić i potem dopiero nie brukać, to będą czyste. Tak samo i do uświęcenia się grzesznika nie wystarczy prowadzić życie dobre, ale trzeba najpierw oczyścić duszę z grzechu i ubrać ją. Wtedy dopiero będzie piękną i Bogu miłą.

(Ciąg dalszy nastąpi).

W czterowiekową rocznicę.



HOŁD PRUSKI — 10 kwietnia 1525. *Obraz Jana Matejki*

Dzień 10 kwietnia b. r. jest rocznicą bardzo ważnego wypadku w dziejach naszych, wypadku smutnego, wywołującego rozgoryczenie serca, i zarazem radosnego, zachęcającego do ufności. Wypadek ten to hołd pruski, który się odbył dnia 10 kwietnia 1525 r., a więc 400 lat temu, na

FRANCISZEK MICHALEC.

4

Węźlisko rozplątane.

(Opowiadanie z przed lat kilku).

Chłopak zmieszał się i przybladł. Ale milczał w dalszym ciągu. To jednak utwierdziło wikarego w przekonaniu, że chłopiec rzeczywiście ma coś na sercu. Sądził, że może jakie niepowodzenie dotknęło nadzwyczaj wrażliwą jego duszę, więc zaczął o nie wypytywać. Nie mógł jednak z chłopca nic wydobyć. Michaś zaciął się i milczał. Innym był zawsze dotąd. Ksiądz wobec tego czuł się dotknięty. Drażniła go nieufność chłopca. Zaczął mu ją wyrzucać.

Wtenczas chłopak wydobył z kieszeni duży, arkuszowy papier, potem wstał i blady, zmieszany, podał go księdzu do rąk. Następnie, nie zważając, czy ksiądz zechce go puścić od siebie, pochylił się, uścisnął mu ręce i wyszedł z izby. Po chwili rozległy się jego kroki za oknami. Ksiądz wstał i patrzył za nim czas jakiś, dopóki nie zniknął za węgłem narożnej kamienicy, poczem rozwinął papier i zaczął go przeglądać. Papier był cały zapisany. Zagroda pisał do niego list. List brzmiał, jak następuje:

„Kochany i drogi mój Księże! Już dawno, skoro jeno Was bliżej poznałem, nosiłem się z myślą, aby się przed Wami wyspowiadać ze wszystkiego, co oddawna w mojem sercu się tai, a z czem nie mogę przed nikim się zwierzyć. Chciałem już nieraz zrobić to ustnie, ale zawsze coś mnie powstrzymywało, zawsze zaszła jakaś przeszkoda. Robiło mi się zresztą przytem zawsze tak jakoś ckliwo, że czułem dobrze, iż gdybym nawet otwarł usta i zaczął mówić o tem, co mnie boli i za czem tęsknię, nie miałbym siły wyznać wszystkiego, jak należy. Pomyślałem sobie tedy, że najlepsze będzie pismo i dlatego piszę do Was, kochany mój Księże, ten list.

„Pamiętam, byłem dzieckiem jeszcze — nie wiem, ile lat mogłem mieć wtenczas, ale dobrze pamiętam tę chwilę, jedną z najpiękniejszych chwil w mojem życiu. Zbliżyły się Godnie Święta, była wilja przed Bożem Narodzeniem. Nie wiedziałem jeszcze, co znaczy wilja i co znaczy to święto, ale pamiętam, jak dziś, że mi tak jakoś wtenczas było dobrze, tak dobrze, że tego język ludzki nie wypowie. Przyszła potem prosta, wiejska wigilijna uczta, uczta na stole, założonym kiściami owsa, białym zgrzebnym obrusem i kromką, nabitą kolorowemi opłatkami. Zapalono dwie świece na nim, potem uklękli wszyscy do pacierza, potem był opłatek, potem

rynku krakowskim w pobliżu ratusza. Postawiono tam wspaniały tron, na którym w otoczeniu dworu zasiadł król Zygmunt Stary, naokoło zaś odprawiała straż królewska gwardja. O umówionej godzinie zbliżył się do królewskiego tronu Albrecht Hohenzollern, były wielki mistrz krzyżacki, który zrzucił habit i przyjął luteranizm, i prosił na klęczkach o zamianowanie go księciem pruskim, wzamian za co obiecywał wierność i poddaństwo królom polskim po wieczne czasy. Między innemi tak mówił: **„Ja, Albrecht, margrabia brandenburski... ślubuję i przysięgam Bogu Wszechmogącemu, że od tej chwili po wieczne czasy będę wraz ze swoimi... poddanymi posłusznym i uległym Najjaśniejszemu Miłościwemu Panu, Zygmuntowi, królowi Polski, i Jego potomkom, oraz całej koronie polskiej... Tak mi dopomóż Boże i Święta Ewangeljo“.** Po tej przysiędze pasował król Zygmunt Albrechta na polskiego rycerza, poczem odbył się uroczysty pochód na Wawel, gdzie w katedrze odśpiewano uroczyste „Te Deum laudamus“. — Wszystkie zaś ceremonje zakończyła uczta na zamku.

Tak wyglądał ten wypadek, który się odbył przed 400 laty. Wypadek to smutny, wywołujący serdeczną boleść w każdem sercu szczerze polskiem. Dlaczego smutny? Aby to pojąć, trzeba pamiętać o tem, kim byli Krzyżacy, jak powołani do nawracania pogańskich prusaków, zwrócili się przeciw Polsce i Litwie, szerząc spustoszenie, siejąc pożogę i zbrodnię. Ciągle walczyli z Polską, chciwość ich nienasycona sięgała po coraz to nową ziemię, intrygami szkodzili Polsce zagranicą i starali się z nią poróżnić Litwę. W r. 1410 ukarał ich za to Władysław Jagiełło, zadając im straszliwą klęskę pod Grunwaldem. Od tej klęski zakon krzyżacki już nigdy się nie podniósł, powoli zamierał, rozkładał się i demoralizował, aż wkońcu doszło do tego, że mnisi ci pozrzucali z siebie habity, przeszli na luterską wiarę, jaka wtedy właśnie się szerzyła, i zaczęli się żenić jeden po drugim. Pierwszy zrobił to ich przełożony, ich wódz i głowa, wielki mistrz, którym był Albrecht Hohenzollern. W ten sposób zakon krzyżacki, znienawidzony przez Polskę, po 300 latach przebywania w Prusiech — runął, rozsypał się w gruzy, przestał istnieć.

Otóż w tem, co teraz się stało, tkwi straszliwa tragedja narodu polskiego, tragedja, która się wlecze wiekami i trwa po dziś dzień. Bo oto, zamiast łeb urwać hydrze i zdusić ohydny zakon tak, by po nim śladu nie zostało, a ziemie jego z Polską połączyć, ówcześni krótkowzroczni politycy polscy wzięli dotychczasowego mistrza Albrechta w swą opiekę, zrobili go księciem i stworzyli dla niego świeckie księstwo pruskie! Dzień 10 kwietnia 1525 r., to dzień narodzin księstwa pruskiego, dzień narodzin Prus! Łuska ślepoty zaćmić musiała wtedy oczy przewodników Polski, oczy samego króla! Wprawdzie Albrecht przysięgał wierność Polsce po wieczne czasy, przysięgał na Ewangelję, lecz Polacy mieli chyba dość doświadczenia, aby Niemcom i niemieckim przysięgom nie wierzyć. Tymczasem zawierzyli Hohenzollernowi, a koniec tego ostateczny taki, że potomek tego Hohenzollerna rozebrał Polskę, jako jej największy i nieprzebłagany wróg. Bo trzeba pamiętać, że na tronie cesarskim w Niemczech aż

---

obiad, jadła moc, jak to we zwyku u nas po wioskach.

„A potem... potem stało się ze mną coś, co dzisiaj jeszcze widzę, co mi się wbiło w duszę tak, że tego do śmierci nie zabaczę. Po wilji podała mi mamusia rękę i zabrała mnie z sobą do drugiego pokoiku. Szli za nami wszyscy domowi, ojciec, bracia i siostra; szedłem, nie wiedząc po co, ot tak szedłem, dlatego, że idzie mama, że idą insi. Na nic nie byłem przygotowany, niczego się nie spodziewałem, nic nie przypuszczałem i nagle oto — otwierają się dźwierze izby, a ja — ja stanąłem, jak wryty. Byłem oślepiony zjawiskiem, byłem zdumiony, oczarowany, uniesiony do trzeciego nieba. Zdawało mi się, że to niebiosa spuściły się na ziemię, niebiosa gwieździste, księżycowe — że wszystkie gwiazdy zleciały do naszego domu i zawisły na gałązkach wierszołka, jedlinowego drzewka. I w tej chwili jeszcze widzę to drzewko, jak stoi i płonie i gra wszystkiemi blaskami. Pamiętam, że stałem prawie odrętwiały ze zdumienia, nieczuły na wszystko inne, wniebowzięty. I to mi zostało w duszy na zawsze. Wbiło się to drzewko i te palące się na niem gwiazdy w moją duszę — i dzisiaj, kiedy sobie chcę przypomnieć najpierwsze chwile życia, kiedy pamięcią pobiegnę w krainę dzieciństwa, gdy zamknę oczy i zapomnę o Bożym świecie, o wszystkiem, com dotąd widział i słyszał, gdy staję na progu życia swojego — widzę jeno jedną rzecz, tę jedną jedyną: skrzące się gwiazdami, zielone, jedlinowe drzewko.

„Taka była pierwsza górna chwila mojego życia, pierwsza tego rodzaju i ostatnia. Z nią związała się druga parę dni potem. Przyjechał do nas po trzykrólskiem święcie ksiądz po kolędzie. Nie byłem dotąd w kościele i pierwszy raz zobaczyłem księdza. Usiadł na krześle w komży i stule, modlił się, dawał krzyż do pocałowania i rozdawał obrazki. Patrzyłem w niego, jak w świętego. Wisiały u nas różne obrazy na ścianach — i ten ksiądz w odświętnej, kościelnej odzieży, wydał mi się, jako jeden z tych świętych obrazkowych. Pamiętam, żo bałem się go trochę zrazu, ale tak ten ksiądz był dobry, taki wesoły, taki uśmiechnięty, że stałem w kącie i nie mogłem oczu oderwać od niego. On zauważył moje zdziwienie, bo przyszedł ku mnie, podniósł mnie, śmiejąc się, w górę i posadził mnie na swoich kolanach. Dał mi jeszcze drugi obrazek na pamiątkę. I potem odszedł...

„I, powiadam Wam, kochany, złoty, mój Księże, że mi się po nim zrobiło tak jakoś smutno i tęskno, że omal się na głos nie rozpłaka-

do czasów wojny siedzieli Hohenzollernowie, i że także ekscesarz Wilhelm jest z tej rodziny. Teraz jest chyba zrozumiałe, dlaczego rocznica ta wyciska łzy na oczach naszych i napawa serce goryczą ponad wszelką miarę.

Goryczą, ale nie rozpaczą! Bo z drugiej strony hołd pruski budzi nadzieję i radość. Nadzieję! Bo oto 300 lat walczyli Polacy ze zmiennem szczęściem z krzyżackim — niemieckim gadem i wreszcie doczekali się hołdu! Pradziad byłych królów pruskich i cesarzy niemieckich klęczał na kolanach przed tronem królów polskich i prosił ich o łaskę! Polska łaskę tę im okazała, ale dziś po tylu nauczkach łaski już chyba więcej nie okaże i nie da się zwieść złudnym obietnicom! Ziemi pruskiej przez jakieś układy i zapewnienia pokojowe już się z lekkiem sercem nie wyrzeknie i dążyć będzie całą siłą pary do oparcia się o morze! Jeśli tylko nie ustąpi, zwycięży, bo siły jej żywotne i wielkie! **Stanisław Zagórzański.**

Śmierć wielkiego kapłana-obywatela.

Dnia 6-go kwietnia cały Kraków został formalnie przerażony wiadomością o nagłym zgonie Ks. Dra Kazimierza Zimmermana, rektora Wszechnicy Jagiellońskiej.

Pogrzeb jego był wielką manifestacją żałobną nietylko uniwersytetu i miasta Krakowa, ale całej Polski, bo wszystkie miasta uniwersyteckie przysłały swych delegatów.

Ś. p. Ks. Kazimierz Zimmerman cieszył się ogromnem wzięciem u wszystkich, ale najbardziej go kochała młodzież akademicka. Nastrój, jaki panował wśród młodzieży akademickiej z powodu zgonu Ks. rektora, wyraził w gorącem przemówieniu przedstawiciel młodzieży, p. Bielecki.

„Ś. p. Ks. rektor — mówił mowca— umarł przy pracy, z książką w ręku, co jest symbolem i wyrazem Jego nieugiętej pracowitości. Wychowany w twardej pruskiej szkole, nie nauczył się deklamować, tylko pracować. Zmarł nagle i niespodziewanie! Takiego rektora dawno już nie mieliśmy. Zaszczycał on swoją obecnością wszystkie zebrania akademickie, zajmował się tak życiem samopomocowem, jak i ideowem. Do Niego wszystka młodzież udawała się zawsze z tem poczuciem, że będzie wysłuchaną i dobrze zrozumianą.

Nie będę dłużej rozwodził się, gdyż i tak nie wyczerpałbym Jego przebogatej działalności. Chcę tylko podkreślić jeszcze raz głęboki smutek, jaki wywołała Jego niespodziewana śmierć. Cześć Jego pamięci!“

Młodzież wysłuchała przemówienia stojąc. W rezultacie żałobnego posiedzenia uchwalono 6-tygodniową żałobę. Komitet wezwał wszystkie organizacje akademickie oraz ogół młodzieży, aby w tym czasie wstrzymały się od wszelkich zabaw i rozrywek; we wszystkich oficjalnych wystąpieniach w tym okresie reprezentanci młodzieży akademickiej mają nosić żałobne opaski na lewem ramieniu.

Pogrzeb trwał od godziny 8-mej do 2-giej po południu. Mówcy podkreślali ogromne zasługi zmarłego na polu nauki i pracy patrjotycznej. W Poznańskiem bowiem należał on do zastępu

---

łem. I postać tego księdza została znowu w mej pamięci — już na zawsze. I teraz, kiedy to piszę, stoi on przed memi oczyma, widzę, jak mnie podnosi i hołubi i pieści. I nie wiem, skąd się to wzięło, nie umiałbym tego wytłumaczyć, ale tak jakoś połączyłem go z owem drzewkiem i z owemi gwiazdami, że dziś, gdy go wspominam, nie umiem go sobie przedstawić inaczej, jak tylko w błękitach i w gwiazdach. Wydaje mi się dzisiaj, że on te gwiazdy przyniósł mi z nieba, że mi je pokazał i że mnie chce teraz pociągnąć za gwiazdami ku niebu. Od owego czasu już stało się ze mną coś, co mi odbiera spokój, co mi każe oczy podnosić zawsze ku obłokom i co mi mówi i szepce i rozkazuje, abym został takim, jak on — księdzem. Musiał ten ksiądz wtedy rzucić na mnie urok, czy co takiego, dość, że nie mam odtąd spokoju i nie znajdę spokoju poza myślą, że moje powołanie jest być księdzem. Com ja się nie namęczył skróś tej jednej myśli! Com nieraz nie przechodził! Po skończeniu szkoły ludowej chciałem iść do gimnazjum, prosiłem mamy, taty, by mnie wysłali do szkół. ale to się stać nie mogło. Zbyt biedni byli, by mi dopomóc. Więc zabrałem się sam do nauki. Brałem książkę po książce do ręki, czytałem i pisałem, ile mi jeno starczyło czasu poza robotą domową. Myślałem czasami, że trzeba dać spokój zamysłom, że się one spełnić nie mogą, że nie dam sobie rady — i zdawało mi się, żem się już uspokoił i zapanował nad sobą. Ale wnet spostrzegłem, że to pomyłka. W chwilach samotności i ciszy zjawiała się przedemną lekka i rozwiewna, jak mgła, postać księdza i wołała mnie za sobą. Leciała ta postać w gwiazdy, gwiazdy wigilijne otaczały ją i świeciły naokoło niej, a na gwiazdy patrzę ja — i czuję, że nie mogę pozostać na ziemi, że nie mogę być tem, czem jestem, ale muszę się stąd oderwać i lecieć za gwiazdami i za nim, dopóki nie zostanę tem, czem on.

„Już zwątpiłem o tem, czy to możliwe, kiedy Bóg zlitował się nademną i posłał mi Was, złoty mój Księże! Kiedym Was bliżej poznał, zaraz postanowiłem odkryć Wam wszystko, bo nie wiem, co o tem sądzić i jak się na to zapatrywać, czy jako na dziecińswo i płonną marę, czy też sprawę tę należy brać poważnie. Dotąd wiję się w błędnem kole wahań i zamiarów, to pędzę naprzód z uporem, to łamię się i zawracam wśród smutków i cierpienia. Sam ja tego nie rozwiążę. W Waszych rękach los mój i przyszłość moja. Jeśli powiecie, że trzeba iść za głosem, który mnie prześladuje, pójdę i sądzę, że dam sobie radę. Nie dojem i nie dośpię, przewalczę

ludzi, którzy przez umiejętne zorganizowanie życia gospodarczego i pieniężnego założyli podwaliny pod budowę silnej Polski.

Orszak żałobny na cmentarz prowadził sam Książę Biskup Krakowski Sapieha, przy asyście niezliczonego tłumu kapłanów i obywatelstwa. Trumnę przez cały czas nieśli akademicy. Nad mogiłą wielkiego kapłana modlono się ze wzruszeniem. Ś. p. Ks. Zimmerman liczył 51 lat. — Czytelników „Dzwonu“ prosi Redakcja o westchnienie za nim w modlitwach.

Jak przedłużyć sobie życie?

Znakomity uczony francuski Flourens twierdził, że człowiek powinien żyć 5 razy tyle, ile lat potrzebuje do wzrostu. A ponieważ człowiek rośnie do 21-go roku życia, powinien więc żyć 105 lat. Ale jakże rzadko który człowiek dochodzi do tego wieku! Ludzie w naszych czasach żyją tak krótko i często się nawet zdarza, że umierają nagłą śmiercią w sile wieku przy dojściu do 50 lat. Mieliśmy tego niestety tak liczne przykłady w ostatnich czasach. Silne zdenerwowanie, które obecnie ogarnęło szerokie masy naszego społeczeństwa, zgubnie wpływa na działalność serca i prowadzi w końcu do jego paraliżu. Nadmiar wrażeń i polityka rozstrajają układ nerwowy, kierujący działalnością serca.

Musimy w obecnym okresie powojennym, gdzie trzeba ciężko walczyć o byt, prowadzić życie umiarkowane, skromne, myśleć o długim śnie i wystrzegać się wszelkich wybryków i nadużyć, na które organizm odpowiada chorobą. Wszelkie nadużycie zbliża nas do śmierci.

Człowiek, jeżeli chce żyć długo, zachować świeżość umysłu i zdolność do pracy, musi wypisać na programie swego życia wielkie umiarkowanie we wszystkiem, umiarkowanie tak w pracy, jak i we wszystkich przyjemnościach i rozkoszach życiowych. Jest u nas przysłowie, ale zupełnie fałszywe: „młode piwko niech się wyszumi“, bo właśnie w młodości trzeba siły oszczędzać, aby je mieć na starość dla spełnienia wielkich i podniosłych celów życia. „Bo młodość jest rzeźbiarką, co wykuwa żywot cały, choć przeminie sama szparko, cios jej dłuta wiecznotrwały“.

Długowieczność, jakkolwiek jest po największej części dziedziczną, zależy jednak w znacznym stopniu od moralnego i skromnego życia w młodości. Gdy przyjdzie starość i opanowuje człowieka słabość i zniedołężnienie, nie czas zaiste myśleć o pracowitem, skromnem i moralnem życiu. Wtedy już za późno na skromne, umiarkowane życie, gdy cały organizm jest zniszczony przez wybryki młodzieńcze.

Jeżeli widzicie przedwcześnie zniedołężniałych młodych ludzi, młodych starców, chodzących już o kiju i trzęsących się, to należy wiedzieć o tem, iż swoją przedwczesną starość i zniedołężnienie zawdzięczają chorobom nabytym w stanie kawalerskim. Te to choroby kawalerskie są źródłem ciężkich nieuleczalnych chorób nerwowych i umysłowych, jak wiąd mlecza i paraliż postępowy. One sprowadzają przedwczesne niedołęstwa i skracają życie. I młodzież nasza niestety oddaje się obecnie za dużo flirtom i innym rozkoszom zmysłowym, podcinającym sprawność mózgu i całego układu nerwowego, a za mało wskutek tego pracuje poważnie umysłowo, coby ją uratować mogło od wielu wybryków, zostawiających ślady na całe życie. Ale łatwo zachować skromność i panowanie nad sobą, jeżeli się nie pije zdradzieckiego alkoholu, najczęściej bowiem nabywa się takich chorób w chwili podchmielenia, która nie pozwala człowiekowi panować nad sobą.

Bezwzględna trzeźwość ratuje i ochrania człowieka od wielu wybryków, ona to wskazuje właściwą drogę życia. Ćwiczenia fizyczne na świeżem powietrzu, pływanie, kąpiele powietrzno-słoneczne, dają czerstwe zdrowie, silny układ mięśniowy i długie życie. Obcowanie z naturą, wycieczki górskie oddziaływują zbawiennie na układ nerwowy i zapobiegają przedwczesnemu starzeniu się. W takiem życiu połączonem z umiarkowaną pracą, dającą prawdziwe zadowolenie wewnętrzne, znajduje się eliksir „wiecznej młodości“, poszukiwany przez starożytnych.

Każdy nałóg zabija wolną wolę w człowieku. Nadmierne palenie tytoniu jest bardzo szkodliwe dla młodocianych organizmów, działa zabójczo na serce, nerwy, naczynia krwionośne, wywołuje prędkie starzenie się organizmu i uporczywe katary gardła i płuc. Najnowsze doświadczenia poczynione na zwierzętach, wykazały niezbicie, iż nikotyna sprowadza zmiany starcze w naczyniach krwionośnych, jak twardnienie tętnic. Zwłaszcza jednostki wątłe, mizerne i nerwowe uczynią dobrze, wstrzymując się od palenia tytoniu przynajmniej do 21 roku życia, to jest do osiągnięcia zupełnej dojrzałości.

---

i przełamię wszelkie zapory. Przeciwnie, jeśli osądzicie, że to jeno płonna mara, fantazja, oderwę się od tego i pognębię to w sobie już na zawsze. Choć nie wiem, czy potrafię — na zawsze. W Waszych rękach jestem teraz cały. Jutro, gdy będziecie u nas, powiecie mi, co mam wybrać...“

List kończył się prośbą, by ksiądz nie wziął za złe długiego pisania, bo trzeba było wszystko wyjaśnić.

Ksiądz Przychodzki, przeczytawszy list Michałów, złożył go w podstolu biurowem, poczem usiadł na sofie i zamyślił się nad czemś głęboko. Wyrywała mu się oto z objęcia dusza, którą umiłował ogromnie; los ucinał prawą jego rękę, bez której kuleć musiało wszystko, co się nazywało jego społeczną pracą; dziergał się przed nim węzeł, ciężkie węźlisko, którego nici plątały się i mytłały z sobą, jemu zaś nieszczęsnemu przypadło w udziale rozwiązać go i na samego siebie wydać wyrok.

(Ciąg dalszy nastąpi).

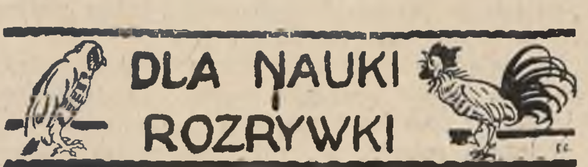
Zauważyć również muszę, że ludzie czyści, ochędożni, często kąpiący się i często zmieniający bieliznę wyglądają lepiej i żyją dłużej, bo czystość broni człowieka od wielu chorób.

Małżeństwo zawarte około 25 roku życia sprzyja niewątpliwie zdrowiu i długowieczności.

Oto są pouczające słowa wygłoszone przez Andrego Theuriet'a w akademji francuskiej: „Ożenić się młodo i w zdrowiu, wybrać dziewczynę uczciwą i zdrową, kochać ją i uczynić z niej towarzyszkę życia pewną i matkę płodną, pracować dla wychowania dzieci i zostawić im po śmierci wzór życia. Oto co w zakresie hygjeny jest prawdą“. Słowa to zaiste godne zapamiętania. **Dr. Władysław Chodecki.**



Kapłani buddyzmu z Tybetu. Zwiedzali oni przez cały miesiąc Anglję i Francję, zwracając na siebie uwagę przez oryginalne stroje.



Nowe wynalazki.

Prawdziwie godnym zastanowienia jest fakt, że u nas w Polsce naogół tak mało zwracamy uwagę na praktyczne wynalazki codziennego użytku, które za granicą stanowią podstawę dobrobytu dla wynalazców, a niesłychaną wygodę dla nabywców. Wiedeńskie gazety reklamują obecnie żelazka do prasowania, które jednocześnie, po odwróceniu, są wygodnemi piecykami spirytusowemi, w rączkę bowiem żelazka, odpowiednio szeroko wyżłobioną, wlewa się spirytus lub benzynę i w ten sposób ogrzewa się na poczekaniu żelazko jednopłytowe, celem gotowania na nim lub prasowania. Francuskie gazety ogłaszają miniaturowe „Minimaxy“, owe każdemu znane czerwone aparaty przeciwpożarowe. Są to przyrządy kieszonkowe, zdatne do użytku w każdej pracowni, dla każdego automobilisty i t. p. Berlińskie pisma reklamują nowe piecyki elektryczne do ogrzewania i gotowania o 1000-krotnie większej wydajności, niżeli obecne.

Ziarnko do ziarnka. Na niedawnej wystawie rolniczej w węgierskiem Nagykoros przedstawiono nowy rodzaj ziarna pszennego „Fimar Bleu“, z którego wyrasta cały krzak, bo aż 92 kłosów i więcej. 1 ha obsiany tem ziarnem dał 40 q zboża. Inny gospodarz przedstawił nowy rodzaj ogórków, których na 1 ha rodzi się 100 q; inny znów przedstawił jęczmień, który można zbierać dwa razy w roku.

Moloch samochód. Według najnowszych statystycznych obliczeń Hickmanna same Stany Zjednoczone Ameryki na 15 miljonów samochodów ogółem na świecie dysponują 12 miljonami sztuk w ruchu. Tam przynajmniej każdy ósmy obywatel posiada swojego „Forda“, a wartość tej nowoczesnej „odzieży“ Amerykanina dochodzi do połowy całego długu państwowego Anglji, mianowicie 45,108.580.000 dolarów. W 1924 roku kupiono tam 4 miljony nowych samochodów i 455 miljonów opon. Statystyka bezpieczństwa zarejestrowała tam 11.066 nieszczęśliwych wypadków automobilowych, a pomiędzy tem w samym Nowym Jorku 866 zmiażdżonych dzieci. — Mimo to nie jest to ani 5 procent wszystkich wypadków w reszcie świata, tej stosunkowo małej re-

szcie 2 miljonów samochodów europejskich, ponieważ Amerykanin umie jeździć, jest najcierpliwszym człowiekiem na świecie.

Aluminium. Najnowsze wiadomości ze świata technicznego donoszą, iż w krótkim czasie statki i parowce morskie zostaną zbudowane z dur-aluminium. Spowoduje to niesłychane zmiany w rentowości transportowej i pociągnie za sobą niezawodnie zastąpienie żelaza w najrozmaitszych dziedzinach ciężkiego przemysłu. Obecnie już buduje się z tego lekkiego metalu samochody. Jakie znaczenie posiada aluminium w technice samolotów można sobie wyobrazić, jeżeli się słyszy, że najlepszy typ nowoczesnych latawców „junkersów“ (kursujących też nad Polską) jest w zupełności z aluminium. I Zeppeliny nie byłyby do pomyślenia bez użycia tego lekkiego metalu. Niedawno przeleciał taki Zeppelin nad Polską, podczas swej próbnej jazdy przed podróżą do Ameryki. Co to więc za metal to aluminium? Jest to nic innego jak glina, lub lepiej glin, pierwiastek, z którego składa się w największej części skorupa ziemska. Medal ten odkrył Anglik Davy, ale dopiero Francuz Trisier umożliwił masową jego produkcję drogą elektrolityczną. Obecnie jest to przemysł, który wszędzie może kwitnąć, gdzie tylko do dyspozycji jest biały węgiel t. j. woda płynąca, poruszająca turbiny i wytwarzająca elektrykę. Niema zatem obawy, aby brak węgla lub żelaza spowodował katastrofę ludzkości, gdyż i gliny i wody płynącej na kuli ziemskiej nigdy nie zabraknie.

Mowa bębnowa Murzynów. W dawniejszej kolonji niemieckiej w Afryce Kamerun, podczas stłumiania tamtejszych rozruchów wywołała wśród wojska niemieckiego niezmierne zdziwienie szybkość niesłychana porozumiewania się Murzynów na dalekie odległości. Przekonano się później, że Murzyni posługiwali się do tego bębnami, posiadając specjalny klucz porozumiewania się tego rodzaju. Takie „telegrafowanie“ jest rozpowszechnionem pomiędzy tubylcami całej Afryki. Gdzie tylko Europejczycy dotarli szybkością swoich samochodów i samolotów, wszędzie już wiedziano o ich przybyciu. Murzyni posiadają dobrze działającą pocztę tego rodzaju i porozumiewają się wzajemnie mniej więcej na odległość 10 km. Kapitan Reginald Haselden, paleolog brytyjskiego muzeum, badał podczas wojny przez dwa lata tę bębnową mowę Murzynów i opowiada o niesłychanej sprawności tej służby „telegraficznej“ — bębnowej. Oto przebywając w środkowej Afryce donieśli mu Murzyni pewnego ranka w sensacyjnem uniesieniu, że wielki statek białych ludzi został zatopiony przez Niemców poprzedniego dnia. Była to właśnie wiadomość o zatonięciu „Lusitanji“, o której urzędowo dowiedział się dopiero w tydzień później.

Prof. Henryk Gralski.

Przezorny pacjent.

— Panie doktorze, czy strach i przerażenie może wywołać powtórzenie mojej choroby?

Doktor: Pewnie, że może.

— To niech pan doktor wstrzyma się z rachunkiem.



Święto Królowej Polski.

Cześć Najświętszej Marji Panny od zaczątków chrześcijaństwa była w Polsce szczególnie rozpowszechniona. Dowodem najstarszy pomnik języka polskiego — po dziś dzień śpiewana pieśń rycerska: „Boga Rodzica — Dziewica, Bogiem sławiona Marja“.

A po cudownem ocaleniu od Szwedów Częstochowy król Jan Kazimierz uroczyste w lwowskiej katedrze złożył śluby, polecając skołatane burzami Królestwo Polskie Najświętszej Pannie, ogłaszając Ją uroczyście Królową Polski i postanawiając święto Najświętszej Panny pod tym tytułem ustanowić.

Naród nie przestawał tem Imieniem wzywać Bożej Rodzicielki, której potężne u Boga wstawiennictwo w dniu 15 sierpnia 1920 roku, w samo święto Jej Wniebowzięcia, ponownie miało się okazać, iż oto, w dniu tym hufce nasze w walce z wrogami chrześcijaństwa i ludzkości „Cudem Wisły“ chwalebne odniosły zwycięstwo.

Wznawiając śluby Jana Kazimierza, naród zwrócił się do Episkopatu polskiego z prośbą o spełnienie królewskich zamierzeń. Imieniem Episkopatu i ludu, J. Em. Ks. kardynał Dalbor, arcybiskup poznański i gnieźnieński, Prymas polski przedstawił tę prośbę Ojcu św., który sam będąc świadkiem naocznym Cudu Wisły zechciał łaskawie prośbie tej zadośćuczynić, ustanawiając doroczne święto Najświętszej Marji Panny Królowej Korony Polskiej na dzień 3-go maja, łącząc w ten sposób najdroższe nam rocznice i pamiątki w jednym dniu majowym z tradycyjną Jego czcią dla Patronki Królowej.

Po raz pierwszy więc w bieżącym roku, w dniu 3-go maja święcić będziemy wspólnie święto Królowej Polski z rocznicą konstytucji majowej.

Delegacji polskiej, która z Adamem hr. Zamoyskim na czele złożyła w Rzymie, w grudniu 1924 r. hołd Jego Świątobliwości za łaskę Polsce okazaną, Ojciec św. oświadczył, iż głęboko ceniąc przywiązanie Polaków do Stolicy Apostolskiej i cześć dla Najśw. Panny Marji aprobuje myśl, by w dniu 3 maja zjednoczyć organizacje polskie ze sztandarami na Jasnej Górze. Ojciec św. błogosławił specjalnie przygotowane gwoździe, które w dniu tym wbite będą na Jasnej Górze i udzielił błogosławieństwa Apostolskiego wszystkim tym, którzy skupią się pod sztandarami tymi w Imię Boga i Ojczyzny.

Symboliczne gwoździe wyrażają insygnia papieskie: tjarę, klucze Piotrowe i tarczę z napisem: Pius XI.

Zjednoczenie Polskich Stowarzyszeń wzywa więc wszystkie organizacje, by wysłały swe delegacje ze sztandarami na dzień 3-go maja, na Jasną Górę.

Przed cudownym obrazem Matki Boskiej, Królowej Korony Polskiej wspominając mnogie łaski, jakie za Jej wstawiennictwem na ziemię naszą spłynęły,

skupimy w sercach naszych nowe promienie otuchy i mocnej wiary w dobrą przyszłość naszą. A z serc naszych umocnionych Apostolskiem błogosławieństwem, promienie te rozżarzą się w miljonach serc ludu polskiego i stworzą moc, jakiej żadne wraże siły nie skruszą.

List z Francji.

Amiens.

Ani nie wiem, jak ks. Machayowi podziękować za przysyłanie nam „Dzwonu Niedzielnego“. Serdeczne „Bóg zapłać“. W niedziele popołudniu w Towarzystwie św. Józefa schodzi się nas kilkunastu i czytamy to kochane pisemko. Brak nam takiego we Francji. „Polak we Francji“ przynosi — prawda — Ewangelję i kazanie na każdą niedzielę, ale od kilku miesięcy mało w nim innych wiadomości katolickich i artykułów pouczających. Za dużo pisze o sprawach politycznych.

Źle się tu dzieje. Te dziewczyny, które tak gromadnie przystępowały do Sakramentów św., gdy Ksiądz dobrodziej do nas przyjeżdżał co miesiąc przez dwa lata, smutnie się zmieniły. Stowarzyszenie św. Zyty (przez księdza założone) zaledwie żyje. Natomiast schadzki na stacji kolejowej, przeciw którym to ksiądz zawsze tak strasznie występował — gorszą nietylko Polaków, ale i niezbyt moralnych Francuzów. Bo po co też pozwalają na wyjazd do Francji młodziutkim dziewczętom. Bez opieki mamusi i bez troskliwego oka ostrego księdza zbyt prędko się one psują i są wielką hańbą naszego wychodztwa. A młodzież męska? Chyba, że się z Polski wszyscy rozpustnicy do Francji przenieśli! Bo strasznie dużo wśród nich pijaństwa, rozpasanej swawoli, drobnych i wielkich kradzieży. Serce się kraje ze wstydu na samo wspomnienie. A najbardziej mię to martwi, że bezbożny naród francuski kpi sobie z nas na każdym kroku, przezywając każdego Polaka złodziejem i bandytą. Drogi Księże Dobrodzieju, przykro mi tu żyć. Bo choć jest nas tu Polaków bardzo dużo, którzy pamiętamy o swojej godności narodowej, ale rozgłos rozpusty zagłuszył nasze ciche życie. Francuzi wiedzą tylko o tamtych, a o nas albo nic, albo bardzo mało. Napominamy ich, narażamy się przez to na dużo przykrości, ale się, dzięki Panu Bogu, już nie raz udało uratować honor polski.

Ciężko i smutno nam tu, kochany Księże redaktorze! Nasze Alleluja nie będzie zbyt wesołe.

W imieniu Towarzystw w Amiens przez księdza założonych, życzymy mu weselszego Alleluja i prosimy o odwiedzenie nas czemprędzej.

Józef Bernat, robotnik.

Przegląd tygodniowy.

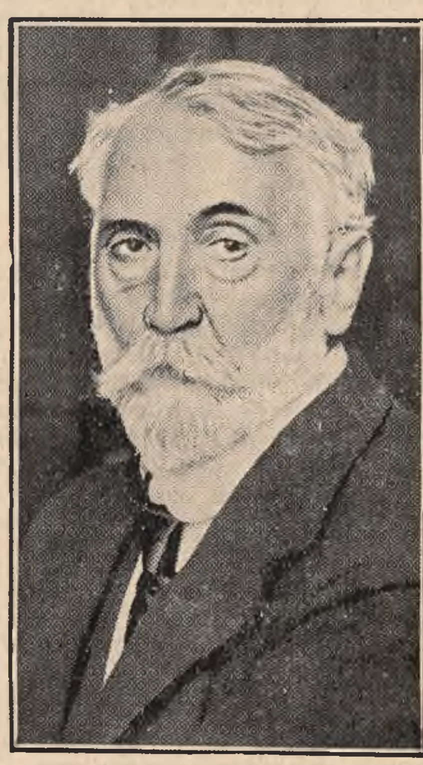
WE FRANCJI

naprężenie polityczne ciągle trwa. Herriot trzyma się władzy uporczywie. I niema się mu co dziwić. Mieć bowiem zapewnioną większość w parlamencie, a ustąpić, byłoby otwartem wyznaniem, że nie umie rządzić. Wielką i ciągłą troską rządu jest uzdrowienie finansów. Nowy minister de Monzie wypracował projekt naprawy, który rada ministrów przyjęła jednomyślnie.

Rząd chce zmusić

wszystkich obywateli do wzięcia udziału w naprawie skarbu. Chodzi o subskrypcję trzyprocentowej renty, która będzie wydawana przy płaceniu podatków. Następnie wszystkie osoby, które płacą podatek dochodowy, a nie subskrybowały 10-tej części swego majątku, mogą zostać wezwane do zapłacenia nadzwyczajnych podatków, których wysokość odpowiadać będzie tej części ich majątku, której nie subskrybowały. Majątek będzie oceniony przez specjalną komisję dla każdej kategorji.

Jak widać, jest to program bardzo radykalny. O przyjęcie lub odrzucenie tegoż zawsze między prawicą i lewicą wre gorąca walka sejmowa.



Lord Abernon
ambasador angielski w Berlinie.

ANGLJA

zachowuje się niezwykle zagadkowo w poruszanej dziś ogólnie sprawie bezpieczeństwa Europy. Oświadczenia ministra spraw zagranicznych p. Chamberlaina są nieuchwytne i niejasne. Każda strona może się dużo domyślać. Dzisiejsza polityka angielska

obawia się silnej Francji,

któraby mogła silnie stanąć na wybrzeżu pół-

nocnem. Stąd uśmiechy do Niemiec, tak bardzo denerwujące Francję. Wielkiem przyjacielem Niemiec jest ambasador angielski w Berlinie lord Abernon.

POKÓJ GŁOSZĄCA AMERYKA

przygotowuje się rzetelnie do wzmocnienia pokoju w świecie. W ostatnich dniach dowiedzieliśmy się, że flota Stanów Zjednoczonych, złożona ze 107 okrętów bojowych wszelkich kategoryj została skoncentrowana w San Francisco. W ciągu 10 dni po skończonych przygotowaniach rozpoczną się manewry na Oceanie Spokojnym w okolicy wysp Hawaj. Następnie flota uda sie do portów australijskich. Japonja ocenia te manewry jako wojowniczy gest Ameryki wobec niej. W odpowiedzi na to Japonja ogłasza nowy program budowy okrętów wojennych.

W NIEMCZECH

walka o prezydenta wzięła niespodziewany kierunek. Prawica ogłosiła kandydatem swym gen. Hindenburga, który się zgodził. Kandydat prawicy przy pierwszych wyborach, p. Jarres ustąpił. We Francji i Anglji wysunięcie Hindeburga wywarło jaknajgorsze wrażenie. Już dziś można z całą pewnością przypuszczać, że Dr. Marx, kandydat centrum i lewicy wybrany zostanie znaczną większością głosów.

W BELGJI

wybory prawie że nic nie zmieniły dawnego ugrupowania sił w Sejmie. Najsilniejszą partją jest i dziś partja katolicka (81), potem socjaliści (76), a na końcu liberali (26). Komuniści ponieśli zupełną klęskę. Ani jedno z trzech stronnictw nie może rządzić bez poparcia drugiego. Dotąd sprawowała rządy koalicja katolicko-liberalna. Do wyborów doszło na tle żądań katolików, aby głosowały i kobiety, czemu się socjaliści i partja liberalna sprzeciwiły. Wybory nie przyniosły więc głosów dla kobiet.

U NAS W POLSCE

wypocyznek świąteczny w polityce. Żywo natomiast

w Sejmie śląskim.

Na jednem z posiedzeń doszło do ostrej sprzeczki między przedstawicielem Niemców pos. Ulitzem, a posłami polskimi ks. Brzózką, Biniszkiewiczem i drem Rakowskim.

Poseł Ulitz za czasów pruskich był komisarzem policji na Śląsku i w niesłychanie gwałtowny sposób szykanował Polaków, obecnie zaś prowadzi zaciekłą agitację w przedmiocie niemieckich szkół mniejszościowych.

Bardzo ciętą odprawę dali posłowi Ulitzowi posłowie ks. Brzózka, Biniszkiewicz i Rakowski, którzy stwierdzili, że skargi Niemców o pokrzywdzenie w dziedzinie szkolnictwa są zwykłą demagogją i ordynarnym fabrykatem politycznym. Faktem jest natomiast, że wszystkie dzieci niemieckie na Górnym Śląsku uczęszczają do szkół niemieckich, a ponadto olbrzymi procent dzieci polskich zasila swoją frekwencją szkoły niemieckie. Gdyby nie dzieci polskie szkolnictwo niemieckie na Śląsku byłoby znacznie słabsze.

Poseł Biniszkiewicz zirytowany napaścią pos. Ulitza oświadczył: „Czy p. Ulitz mówi to jako były komisarz pruski, czy jako poseł w państwie polskiem? W ten sposób przemawiać p. Ulitzowi nie wolno, tembardziej, że znajduje się tu posłanka Omańkowska, która trzy miesiące cierpiała w więzieniu pruskiem za to, że na Górnym Śląsku uczyła dzieci polskie języka polskiego“. To oświadczenie przygwoździło ostatecznie napastliwość posła Ulitza.

Na temsamem posiedzeniu przyjęto budżet na rok 1925.

Premjer Grabski odbył ważną konferencję z przedstawicielami

przemysłu metalurgicznego.

Prezes związku polskich hut żelaznych Surzycki, zażądał przedłużenia czasu pracy w hutach do 10 godzin dziennie, powiększenie kredytów rządowych i zniżki taryfy na przewóz surowców. Premjer Grabski oświadczył, że sprawę hutnictwa żelaznego uważa za jedno z najważniejszych zagadnień. Polska musi mieć własny przemysł metalurgiczny i musi zrobić wszystko, aby przemysł ten dźwignął się z obecnego stanu depresji.

Wujaszek.

KRONIKA

KAPLICĘ POLSKĄ W JEROZOLIMIE zamierzają wybudować Polacy amerykańscy i zaczęto na nią zbierać już składki. Ma ona stanąć obok Stacji Drogi Krzyżowej, przypominającej drugi upadek Zbawiciela pod ciężarem dźwiganego przez Niego krzyża. Ks. biskup Paweł Rhode w odezwie do duchowieństwa i wiernych zaznacza, że kaplica ta wobec świata chrześcijańskiego świadczyć będzie o istnieniu zmartwychwstałej Polski.

WZROST DOCHODÓW PAŃSTW. W KWIETNIU. Dochody państwa w kwietniu w porównaniu z dochodami, preliminowanemi na marzec, wykazują zwiększenie około 16 miljonów złotych.

Na dochody administracji przypada 10 miljonów zwyżki, a na monopole około 6 miljonów. W wydatkach poszczególnych ministerstw zasługują na wyróżnienie pozycje, przeznaczone na budowę Izby skarbowej w Krakowie i Wilnie, Brześciu i Kielcach, nadto przeznaczone są raty miesięczne po 370.000 zł. Ministerstwo oświaty otrzymuje w kwietniu na inwestycje 4.6 miljona, a w tem około 2 miljony na budowę szkół powszechnych. W kwietniu kontynuować się będzie w większym zakresie akcję pożyczkową dla związków komunalnych na roboty inwestycyjne.

PODRÓŻNIK DOOKOŁA ŚWIATA W KRAKOWIE. Do Krakowa przybył podróżnik dookoła świata p. Bruno Lechowski, artysta malarz. P. Lechowski rozbił namiot opodal kościoła św. Wojciecha i zapowiedział, że będzie od dzisiejszego dnia sprzedawał swoje utwory malarskie. Zaznaczyć należy, że pan Lechowski zawarł zakład w Warszawie, że odbędzie podróż dookoła świata, utrzymując się wyłącznie za sprzedane prace malarskie własnego pendzla.

ARESZTOWANIE OSZUSTA. Swojego czasu donosiły dzienniki o wielkich nadużyciach, dokonanych przez warszawski bank Express-Pologne na szkodę emigrantów polskich we Francji. Nadużycia polegały na tem, że pieniądze przesyłane przez emigrantów polskich do rodzin w kraju, przeliczano w tym banku po fałszywych kursach wskutek czego narażono wielu emigrantów na poważne straty.

Jeden z urzędników banku po wykryciu nadużyć zbiegł zagranicę. Dopiero w ostatnich dniach na podstawie listów gończych aresztowano go w Krakowie, dokąd przybył przed tygodniem z Francji. Jest to St. Paully, poszukiwany również za szereg innych oszustw pieniężnych w miastach b. Kongresówki. Przebywał on głównie we Francji, a do Polski przybył w roku 1920 i przyjął posadę w warszawskim banku Express jako znawca stosunków emigracyjnych we Francji. Paully'ego odstawiono do sądu okręgowego w Krakowie, gdzie wszczęto przeciw niemu dochodzenia. Sędzia śledczy zażądał w tej sprawie aktów sądu warszawskiego. Zaznaczyć należy, że po wykryciu nadużyć na szkodę emigrantów, bank Express Pologne został zlikwidowany

PIELGRZYMKA KRÓLA SERBSKIEGO DO GROBU ŚWIĘTEGO. Z Białogrodu donoszą, że król Aleksander ma zamiar w ciągu tego roku odwiedzić Grób Święty w Jerozolimie. Przygotowania do tej podróży są już czynione.

ZJAZD ORGANIZACJI NARODOWYCH WSCHODNIEJ MAŁOPOLSKI. W niedzielę we Lwowie odbywał się walny zjazd organizacyj narodowych wschodniej Małopolski. W obradach zjazdu wzięło udział około 100 delegatów z 40 miejscowości. Ponadto tłumny wzięli udział goście, przedstawiciele władz, wyższych uczelni i t. d.Zjazd przygotowany był bardzo starannie i imponował liczebnością obradujących jakoteż poziomem obrad. W zjeździe uczestniczyli też przedstawiciele naszych ciał ustawodawczych.

WYCIECZKA PARLAMENTARZYSTÓW ANGIELSKICH DO POLSKI. Z końcem maja przyjeżdża do Polski wycieczka parlamentarzystów angielskich, która ma na celu zapoznanie się z sytuacją gospodarczą i finansową. oraz nawiązanie bliższych stosunków ekonomicznych i handlowych z Polską. Utworzył się już komitet przyjęcia.

PÓŁ MILJONA FAŁSZYWYCH DOLARÓW KANADYJSKICH W EUROPIE. „Imperial Bank“ ogłasza, iż na rynku europejskim znajduje się około pół miljona fałszywych dolarów kanadyjskich. Krążą pogłoski, że fałszywe banknoty są pochodzenia rosyjskiego, a mianowicie z Moskwy, jednak pogłosek tych dotychczas nie sprawdzono.

O BERŁO DLA KRÓLOWEJ KORONY POLSKIEJ. W dniu 5 maja 1921 r. odbył się w Częstochowie zjazd kobiet polskich, celem podziękowania Królowej Korony Polskiej za wskrzeszenie ojczyzny. Uczestniczki zjazdu postanowiły uroczyście ufundować od kobiet polskich berło jako votum dla Królowej naszej. Już blisko cztery lata od tej chwili minęło, napłynęły dary w drogich kamieniach i złocie, ale w ilości niedostatecznej. Ponieważ zaś berło to powinno być gotowe na dzień 3 maja b. r., przeto Komitet zwraca się do wszystkich Polek z gorącą prośbą o spieszne nadsyłanie darów czy to w złocie, czy klejnotach, czy w gotówce, pod adresem Stowarzyszenia Ziemianek, Warszawa, Marszałkowska Nr. 149.

ANGLJA BRONI ŻYDÓW W POLSCE, ALE NIE WPUSZCZA ICH DO SIEBIE. Sekretarz stanu dla spraw wewnętrznych w Anglji, przyjął deputację żydowską z lordem Rotschildem na czele. Delegaci zapytali ministra o stanowisko rządu angielskiego w sprawie imigracji żydowskiej do Anglji. Minister odpowiedział na to, że ograniczenia, jakie stawia rząd angielski, nie wypływają bynajmniej z pobudek antysemickich, lecz podyktowane są dbałością o interesy kraju! Mądra polityka.

CIĘŻKA KARA ZA PIJAŃSTWO. Aresztowana po raz 47 za pijaństwo Jenny Reed, mieszkanka Cleveland w st. Ohio, skazaną została na zgłaszanie się codziennie przez cały miesiąc do biura prohibicyjnego, gdzie musi codzień wypić — 25 szklanek wody!

Bractwo wydawnicze św. Józefa.

we Lwowie, ul. Ormiańska 13

stojące pod protektoratem Najprzew. XX. Arcybiskupów lwowskich Józefa Teodorowicza i Bolesława Twardowskiego **rozpoczyna przerwaną przez wojnę działalność wydawniczą książek dla szerokich warstw.**

Ojciec św. Pius X udzielił członkom Bractwa licznych łask duchownych.

Za niską wkładkę członkowską roczną 6 złotych otrzymują członkowie bez żadnej dalszej dopłaty co roku kilka książek.

Na rok 1925 przeznaczamy:

Wiara w Boga i czyn z wiary. Główne zasady wiary i moralności katolickiej. — Żywoty świętych matek. Nie zapomnij zabrać mnie z sobą w świat. — Rady dla młodzieńców. — Krótki wykład Mszy św. — Mała Święta. Obrazki z życia Błog. Teresy od Dzieciątka Jezus dla dzieci. — Kalendarz Bractwa św. Józefa. — Posłaniec Bractwa św. Józefa. — Organ Bractwa.

Razem około 700 str.

Bliższych informacyj udziela **Zarząd Bractwa.**

Za redakcję i wydawnictwo z ramienia Katol. Związku Wyd. odpowiada ks. **Ferdynand Machay.**
Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.